

13. NIEDZIELA ZWYKŁA – 27 VI 2003

Chrześcijańska filozofia odpoczynku

Wakacje są czasem upragnionym nie tylko przez dzieci, ale i przez dorosłych. Nareszcie będziemy mieli trochę wolnego czasu, odpoczniemy. Ciągłe powtarzaliśmy, że nie mamy

czasu. Narzekaliśmy na przemęczenie. I oto teraz przeszedł upragniony czas odpoczynku. Czy jednak będziemy umieli go właściwie zagospodarować?

Zakończył się rok szkolny. Jedni już wyjechali na wakacje, inni zaś czynią przygotowania do wyjazdu, a jeszcze inni zastanawiają się, czy w ogóle gdzieś wyjeżdżać. Do wszystkich jednak w równym stopniu odnoszą się słowa drugiego czytania: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” Wyjeżdżając na wakacje, urlopy i wczasy, trzeba nam pamiętać, że mimo ochoty na chwileczkę zapomnienia nie wolno nam „poddawać się na nowo pod jarzmo niewoli” jakiegokolwiek grzechu (Ga 5,1).

Czas wolny, nowe środowisko, przygodne znajomości, atmosfera zwalnijące hamulce przyzwoitości i moralności, czyli wakacyjna wolność, nie może być „zachętą do hołdowania ciału” (5,13). W tym kontekście św. Paweł pisze wprost: „Oto, czego uczyć: postępujcie według Ducha, a nie spełnicie pożądania ciała” (5,17).

Na miejscu zatem wydaje się być pytanie o jakość ludzkiego odpoczynku. Dla wielu bowiem ludzi sens odpoczynku sprowadza się do usuwania zmęczenia i nabierania nowych sił do pracy. Mówią oni, iż „Wół musi odpocząć, maszyna winna mieć przerwę w pracy przeznaczoną na konserwację i bieżące naprawy, a cóż dopiero człowiek?” Przecież nie można ciągle: „z pracy do pracy, a po pracy do pracy, żeby wrócić z pracy i ponownie iść do pracy” Trudno nie przyznać im racji, ale czy taki wyłącznie sposób pojmowania odpoczynku wyczerpuje wszystkie znamiona prawdy? Człowiek rzeczywiście winien zregenerować swoje siły do dalszej pracy. Ale gdybyśmy tylko na tym poprzestali, to wówczas określono by nas mianem „pracoholika”, a niewykluczone, że posądzono by także o wewnętrzną pustkę.

Są ludzie, którzy odpoczynek traktują jako ucieczkę od codzienności i „odstresowanie się” Czas wolny staje się okazją do szukania „niespodzianek życiowych” i przynajmniej przez kilka dni nieliczenia się z pieniędzmi. Taki sposób przeżywania urlopu związany jest z wyłączeniem hamulców moralnych. Mówi się tu o „życiu na luzie”, któremu często towarzyszą strugi rozlewianego alkoholu. Świadczy on także o wewnętrznym zagubieniu człowieka.

Specyficznym podejściem do odpoczynku charakteryzują się starożytni Grecy i Rzymianie. Dla nich odpoczynek wiąże się z brakiem przymusu czy jakiegokolwiek zniewolenia w kształtowaniu wolnego czasu. Łaciński wyraz *otium* to czas na spotkanie w gronie przyjaciół, wspólne przeżywanie radości życia i wglębianie się w prawdę o tajemnicach człowieka i wszechświata. Przeciwnością *otium* jest *negotium* – praca, którą trzeba wykonać, do której przymuszają jakieś okoliczności.

Jak dalecy jesteśmy od odczuwania naszych zajęć w powyższych kategoriach, najlepiej świadczy to, co zrobiło się w naszym języku z greckim *scholē*, które jest odpowiednikiem łacińskiego *otium*. Komu dzisiaj „szkoła” kojarzy się z miłym odpoczynkiem albo z przyjaznym spotkaniem bliskich sobie osób w celu radowania się prawdą?!

Czas wakacji sprzyja bliższemu obcowaniu z przyrodą. One mogą też stać się przygodą spotkania z Bogiem, jej Stwórcą. Cała bowiem przyroda jest śladem Boga. Ziemia i wszechświat, będąc dziełem Bożym, są jakby welonem zasłaniającym oblicze Boga. Stwórca jakby „prześwieca” przez świat. On go nie tylko stworzył, ale dalej stwarza i jest w nim obecny. Stąd też ktoś powiedział: „Więcej znajdziesz w naturze aniżeli w kulturze” Bóg stworzył źdźbło pszenicy: długa lodyga i około 35 ziaren. Człowiek, chcąc zbliżyć się do

możliwości Boga, winien zbudować 1,5 kilometrowy słup betonowy i umieścić na jego szczycie 35 piętrowy budynek.

Rozwój techniki zepsuł nas. Widzimy tylko „ilość”, pytamy: „co ja z tego będę miał?” Patrzymy na rosnące w lesie drzewo, a widzimy boazerię w pokoju. Fascynujemy się osiągnięciami nauki i techniki. Telewizor – wielki wynalazek. Tymczasem zapominamy, że dobry Bóg obdarzył nas okiem – narzędziem, odbierającym nie tylko w kolorze, ale i w trójwymiarze. Do dziś funkcjonują telefony „na korbkę”, a Bóg dał nam ucho do odbioru nie tylko bezprzewodowego, ale i stereofonicznego. W tym kontekście trzeba rozumieć słowa Chrystusa: „przypatrzcie się ptakom, liliom wodnym”

Nie przesiadujmy zatem w dusznych i zadymionych pomieszczeniach, lokalach, ale idźmy wakacyjnymi szlakami zachwycać się dziełami przyrody, by jak mówi J. Kaspro-wicz „naprawdę zachłysnąć się Bogiem” Bo „ta jedna licha drzewina, nie trzeba dębów tysięcy, z szeptem się ku mnie przegina, jest Bóg – i czegoż ci więcej”

ks. Andrzej Szafulski